NUMER 61. NUMER 9.

ROK TRZECI KWARTAŁ I.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 26. LUTEGO 1830 ROKU.

WYJMEK Z ROZPRAWY, CO IEST FILOZOFJA?

Warszawa 1802 r. w drukarni na Nowolipiu No 646.

Lekkie zastanowienie się nad naszym w rzędzie tworów położeniem i nad udzielonemi nam od Natury władzami, pokazuie że Człowiek iako przeznaczony do samowolnego *działania*, którego okręg wzrasta w miarę mnożących się w społeczeństwie stosunków, odebrał w zdolnościach poznawania, środki wystarczaiące do uzacnienia spraw swoich. Prawdziwa iego Wartość Moralna zależy na Działaniu, tego on względu nigdy z oczu spuszczać nie powinien, w ciągu usiłowań które poświęca na rozpostarcie zdolności *poznawania*, inaczej fałszywe do udoskonalenia przywięzywałby znaczenie. Postępuie więc tem rzeczywiściej w drodze tegoż udoskonalenia, im częściej i uważniej nad swoiem zastanawia się Przeznaczeniem,

im iaśniej obejmuie właściwe dla siebie cele, im lepiej poznaie drogę która prosto ku nim prowadzi, im więcej odkrywa środków ułatwiaiących mu niezawodne na tej drodze postępy, i im tęższą przez żywe tych widoków o-garnienie, tworzy w sobie wolę niezbaczania nigdy z wy-śledzonego raz kierunku. Posunione do najwyższego sto-pnia takowe ogarnienie właściwych dla człowieka celów dróg i środków, oraz natężenie woli zwyciężaiącej wszyst-kie opory, które zatrzymuią nas w drodze ciągłych ku prawdziwemu udoskonaleniu postępow, zowie się Mą-drością. Dawno iuż treść iej, *Znaj siebie samego*, czy-tano wyrytę na podwoiach świątyni Delfickiej: względem nas iest ona zawsze iako owo niedosięgłe *ideale*, ku któ-remu zbliżać się tylko możemy za pomocą udzielonych nam zdolności. — *Mądrość* łączy w sobie *cnotę i pozna-nie*, dwa wyraziste piętna znakomitej człowieka wyższoś-ci. Nieprzerwana harmonja wszystkich władz, skłon-ności i żądz naszych, iest istotnym iej warunkiem, a *do-skonałość* co do ducha i serca niechybnym owocem.

OBRAZY, DO WALENTEGO RZ..........

Patrz! iak to buia motylek
Używaiąc miłych chwilek,
Dotknął się stulistnej róży,
Ninie wleciał na badylek,
I na nim niebawił dłużej.
Widzisz lekkie kołysanie?
On to siadł na tulipanie,
Tulipan mu się uśmiecha,
On piie słodycz z kielicha.
Patrzaj! inny — a tam trzeci,
Ieden ku drugiemu leci,
I iak obłoczki na niebie,
Uderzyły się o siebie.

Teraz wiatr podmuchy nieci,
Ieden z nich reszty odleci,
Leci, leci, w górę leci,
Gdzie go wiatr pędzi w powiewie,
Leci, leci, gdzie? — sam niewie.
Iak puch ostu lekkowłosy
Wzbił się prawie pod niebiosy,
I znów poloty chyżemi
Spadł prawie do samej ziemi.
Wietrzny, śmiały, płochy, chyży,
Do liliiek się przybliży,
Oblata pachnące ziółka,
Przywitał w trawce fiiołka,
Iak gwiazdka wleciał do lasku,
Pyszny ze skrzydełek blasku,
Z zapału róży się śmieie,
Mnóztwa kwiatów zwiódł nadzieie,
A minąwszy inne względy
Z wiatrami biega w zapędy:
Lata górą, lata dołem,
Igraiąc sobie z żywiołem.
Wesoł z kwiecistych obszarów,
Z ziółek okwitłych na łące,
Nabiera tysiąc zamiarów,
I porzuca ich tysiące.
Ach! pomyślałem z westchnieniem,
Ten płochy, wietrzny motylek,
Co nigdzie długo niegości
Czyż nie iest wyobrażeniem,
Całej człowieka młodości?. .
Ninie spójrzy chociaż chwilę,
Widzisz kwiaty na mogile?
Widzisz wieniec plecion z róży?
Iaki kraśny iaki duży!
Ale pod nim, wspomnij sobie...
Leżą wdzięki w zimnym grobie,
Leży piękność... wszystko leży,
Co łudziło wzrok młodzieży.
Ach! te kwiaty i te róże
Co w brew właściwej naturze,

Żal i smutek niecą razem
Nie sąż miłości obrazem?. .
Iużem ci pokazał wiele,
Lecz patrz ieszcze na to ziele,
Którem się kadzi w kościele.
Ziółko owo póki żyło
W tem się najbardziej siliło,
Na to poświęcało roki,
By zebrało wonne soki,
I na tej nikczemnej ziemi,
Tak się nasycało niemi,
Tak ich nazbierało wiele!.
»Lecz iakież to głupie ziele?
Nacóż mu się zdadzą wonie,
Które aż po ziela skonie,
Gdy spalą listki i kwiecie,
Maią się rozejśdź po świecie?"
Niełaj ziółka, niełaj trawy,
Cóż innego żądza sławy?
Ten zaś listek zwiędły, suchy,
Który przez wiatru podmuchy,
Iuż na bagna, iuż na góry,
To w przepaści, to pod chmury,
Leci — nic go nieprzestrasza,
A przebywaiąc pustynie,
Na ostatku smutnie ginie....
Czyliż to nie przyiaźń nasza?
A ninie, ninie, zdaleka
Czyli niewidzisz człowieka?
Czyli go niewidzisz przecię?
To nie człowiek ale dziecię...
Uważ, biega po ustroni,
I za iakimś cieniem goni,
Goni, płacze i wyrzeka,
Ale cień zawsze ucieka:
Ono choć zmęczone goni,
Goni, płacze i wyrzeka,
Ale cień zawsze ucieka.
Ono choć zmęczone goni,

Zda się że cień trzyma w dłoni,
Cień iak uciekał, ucieka.
Spiekł ie słońca promień złoty,
Iednak z płaczem goni głodne,
Cień ten iest to szczęście zwodne,
A kto dziecina?.. oj, to ty.

Z. Alex. Langry.

Łomża 27 *Stycznia* 1830 *r.*

BIÓROMANJA.

Moda stworzyła place różnego rodzaiu,
Nad potrzeby, nad siły nie iednego kraiu,
Przeraża strachem urzędników lista:
Tu Konserwator, tam Pan Archiwista,
Szef z Podszefem stoi w parze,
Za Pisarzem Podpisarze,
Aplikanty z Adjunktami,
Kontrolery z Rachmistrzami.
Stół z kałamarzem i piórem,
Nie iest stołem tylko biórem.
Iak się topola dzieli na gałązki
Na iagody winne grono,
Tak obowiązki na podobowiązki,
Modnie teraz podrobiono.
Gdzie kiedy dawniej pięć osób siedziało,
Teraz i trzydzieści mało.
Nie ieden mniemał ze to było w duchu,
Nadania wydziałom ruchu,
O iak to błędne mniemanie,
Dwaj w oczach moich znieśli Parafjanie.
Raz będąc w mieście do roku,
Przyszli po wypis iakiegoś wyroku:
Chodząc od sali do sali,
Od wydziału do wydziału,
Trzy tygodnie zmarnowali;
Ieden z nich bióro zaskarża:
Przepadła skarga w biórze Dziennikarza,

I dwoistą poniósłszy worka czasu stratę,
Wyprawieni na sałatę.
To zło iest poiedyńczem, ogólniej dopiekła,
Procedura rodem z piekła.
Krótko zamknę iej pochwały.
Przeklina ią wielki, mały,
I można powiedzieć śmiele
Nim sprawa, do świętego przyczołga się stołu,
Pozywaiący o Ciele
Musi wprzódy przeieść Wołu.

Molski

Do JW. Radcy Stanu Prezydenta i Municypalności Miasta Stółecznego Warszawy.

Godny Radco Prezydencie,
Iestem w położeniu smutnem,
Przyszedł żołnierz w tym momencie,
Uciążył mnie exekutnem:
Z paletu nadto rozkazem,
Aby zapłacić dziesięć złotych razem.
Za cóż te złotówki proszę?
Nie iestem dłużnym nikomu,
Podatek do kassy wnoszę,
Co rata z moiego domu.
Na to Pan żołnierz odpowiedział skromnie,
»Wchodzić w przyczyny nie należy do mnie,
Ia wypiię wódki czarę,
I wezmę złotówek parę.”
Wypił, zjadł pół funta mięsa,
I poszedł sobie indziej szukać kęsa,
Przeczytałem w Palecie »Gdy upłynie pora,
Winien dziedzic meldować swego lokatora”
A że lokator Antoni,

Co w Płocku dłużników goni,
Był meldowany nie w czasie,
Na mnie wina zwaliła się."
Tu wspomnieć Panu ubocznie należy,
Że wiele mamy po biórach młodzieży,
Którzy pisać nie umieią,
Lecz są w tonach, w biórach huczą,
I tą się karmią nadzieią,
Że się gryzmolić nauczą:
Na ich lenistwo uskarżam się czule,
Że dzień spóźnili w swoim protokóle.
Na moią zaręczam duszę,
Słusznego masz Kommisarza,
Ale tu zaskarżyć muszę,
Iego pod... pod... Sekretarza.
Poszlę z meldunkiem... Panicz go nie czyta,
Lecz gospodarza za kieszonkę chwyta,
Nie wchodzę ia w wielkość kary,
Kto zasłuży winien płacić,
Ale pocóż dwa talary
Za cudze błędy mam tracić ?.

Upraszaiąc o śpieszną rezolucją mam honor pisać się z wysokeim uszanowaniem najniższym sługą.

Marcin Molski.

KRONIKA WYPADKÓW.

do dnia 1. *Lutego do* 15. *włącznie.*

Polska. Czytelnia Publiczna urządzona przy kawie literackiej przeciw kolumny Zygmunta — Ósma sztuka oryginalna w teatrze Rozmaitości: Nieproszeni Goście. — Zgon właściciela składu muzycznego Klukowakiego i fa-

brykanta fortepianów Leszczyńskiego. — Spółka braci Hrabiów Łubieńskich w zamiarze założenia domu handlowego pod ich firmą, na lat 20 zawiązana. — Nowy grzebieniarz Dymitry Czerepachin, Nro 2,240. — Fabryka toalet Karlsbadzkich Pana Kackiego przy ulicy Solnej.

Nowe dzieła. Poezje Biblijne Stefana Witwickiego zł. 2 gr. 15. — Druga edycja Chłopa Milionowego. — Prenumerata na *Bibliotekę Konwersacyjną* w Poznaniu u PP. Hugues i Kermen. — *Nóty.* Trzeci taniec polski przez Pana Seravalle. — Nowy Walc przez I. A. Żack zł. 1. — Nowy Śpiew do przyiaciela z muzyką F. Żylińskiego. — Sześć nowych Kontradansów z Opery Niema z Portici przez I. Damse. — *Ryciny.* Szósty Poszyt portretów Krolów Polskich z litografji I. Kośmińskiego. — Czwarta karykatura Miotełek Nowakowskiego.

S Z A R A D A.

Pierwsze wykrzyka, drugie się pyta,
A wszystko Szaradę czyta.

— Do dzisiejszego Numeru dołącza się podwójny exemplarz piątego arkusza Wyżygina.

— Aby młodzi Czytelnicy mieli w Lutym przyiemność naśladowania bez nauki słowiczych tonów, załącza się Piórko uciosane w Dudkę, której dłuszy koniec zanurzywszy do wody a w drugi zadąwszy, dobędą wyraźnych ptasich świergotań, gwizdań, kurantów i trelow.

Explication de la gravure Nro. 61. *Coiffure à la Donna Maria, Robe de gaze Saint Vallier.*

Objaśnienie ryciny Nro 61. Upięcie *à la Donna Maria*, Suknia z gazy *Saint Vallier.*

Rozwiązanie przeszłej Zagadki — 1. Iak chcesz. 2. tok, zwoj, obrot, kolej.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.